

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/cenzura/75161,Recenzenci-z-MSW.html>



Portal ze zburzonej siedziby Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wyeksponowany w holu biurowca Liberty Corner przy ul. Mysiej 5 w Warszawie Fot. Wikimedia Commons/Adrian Gryczuk (CC BY-SA 3.0 pl)

ARTYKUŁ

Recenzenci z MSW

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 06.10.2020

Funkcjonariusze MSW pełnili wiele ról. Jedną z nich było recenzowanie książek, piosenek czy filmów. Tak było również w przypadku „Nadzoru” Wiesława Saniewskiego. Jego film powstał w 1983 r., ale na wiele miesięcy został tzw. „półkownikiem”, gdyż jego rozpowszechnianie wstrzymała cenzura.

Na początku 1985 r. – w lutym – trafił jednak na ekrany kin, ale jedynie studyjnych (np. „Stolicy” w Warszawie). Od razu zainteresowali się nim funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Z jakiego powodu?

Poruszający film więzienny

Oczywiście ze względu na tematykę, jaką podejmował. Ten poruszający film więzienny został oparty na autentycznej historii, historii kobiety zamieszanej w aferę gospodarczą i skazanej na karę dożywocia. Trafia ona w 1967 r. do więzienia z własnego wesela, rodzi tam (po kilku nieudanych próbach poronienia) dziecko, które zostaje jej odebrane i oddane pod opiekę teściowej. A później – pod wpływem innej więźniarki, wyrzuconej z uczelni studentki Justyny, oraz po skróceniu wyroku do 25 lat więzienia – rozpoczyna walkę o opiekę nad chorym dzieckiem. Jak mówił, zresztą w ocenionym wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” (przeprowadzili go Maciej Pawlicki i Paweł Tomczyk) sam reżyser:

„Staję po stronie więźniów, upominam się o nich, bowiem moim obowiązkiem, nie tylko jako reżysera jest stać po stronie słabszego, po stronie człowieka przegranego”.



Hasła sprzeciwu wobec komunistycznej cenzury i propagandy wypisane przy Al. Grunwaldzkiej w Gdańsku podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność", 1981 r. Na ogrodzeniu napis - "Radio i

telewizja własnością narodu", na chodniku - "DTV kłamie". Fot. z kolekcji zdjęć autorstwa Stanisława Składanowskiego (z zasobu AIPN)

Esbecka recenzja

Nic, zatem dziwnego, że film zrealizowany w Studiu Filmowym im. Karola Irzykowskiego nie przypadł do gustu peerelowskim władzom. Na początku marca 1985 r. został on zrecenzowany przy Rakowieckiej. Ta esbecka recenzja stanowiła załącznik do „Informacji Diennej” MSW. Co ciekawe została ona przeznaczona na tzw. wąski rozdzielnik i otrzymała ją jedynie dziewięć osób, na czele z I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i premierem Wojciechem Jaruzelskim. Jak pisał – zresztą niezbyt precyzyjnie – jej autor (autorzy):

„Reżyser więźniarki kryminalistki w końcowej wymowie filmu kreuje na więźniarki polityczne walczące o «wolność socjalistyczną», czego symbolem są liczne czerwone kolory i wypuszczone z celi więziennych gołębie z czerwonymi szarfami”.

Warto w tym miejscu dodać, że akurat niepokorna Justyna (obok Klary główna bohaterka filmu) nie była żadną kryminalistką, a i sama Klara była bardziej ofiarą działań innych (swoich przełożonych) niż groźną kryminalistką. Wróćmy jednak do recenzji. Dalej można w niej przeczytać:

„Film ukazuje rzekome brutalne metody postępowania służby więziennej – bicie po twarzy więźniarek, psychiczne znęcanie się nad nimi – mimo okoliczności, które nie uzasadniają takiego postępowania”.

Dla każdego, kto zna realia peerelowskich więzień w tym czasie jest oczywiste, że takie właśnie były ówczesne realia. Zdaniem recenzenta (recenzentów) w MSW:

„Film stanowi alegorię nieposłuszeństwa wobec służby więziennej mimo, iż więźniarki są zdegenerowane, skazane za przestępstwa pospolite oraz eksponuje «postać polityczną» z 1967 r. [powinno być: 1968 – GM]. Personel więzienia ukazany jest w sposób odrażający, a jego postępowanie jako cyniczne, bezwzględne

i nie idące w kierunku resocjalizacji, ale łamania charakterów ludzkich”.

Nie dziwi w tej sytuacji konkluzja:

„Ma to na celu zozydzenie i wywołanie antypatii do służby więziennej”.

Przy Rakowieckiej nie podobały się również reakcje widzów. Opisywano je w następujący sposób:

„Po obejrzeniu filmu widzowie oklaskują więźniarki jako «zwyciężczynie Solidarności» niepoddające się przemocy mimo, iż są pospolitymi kryminalistkami. Sympatia widza jest po stronie więźniarek i nie przesłania tego ostatnia sekwencja filmu, w której główna bohaterka po urodzeniu dziecka w więzieniu wychodzi na wolność”.

Dodawano również – niejako przy okazji – że „wśród kompetentnych krytyków” dzieła Saniewskiego „przeważa opinia, iż film ze względu na swoją negatywną wymowę polityczną i zawarte wezwanie do nieposłuszeństwa przeciwko władzom więziennym powinien być zdjęty z ekranu”.



Telewizor z wizerunkiem prezentera Dziennika Telewizyjnego namalowany na ziemi przed halą Oliva w Gdańsku podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność",

1981 r. Fot. z kolekcji zdjęć

autorstwa **Stanisława**

Składanowskiego (z zasobu AIPN)

Nic, zatem dziwnego, że „Nadzór” do normalnego, szerokiego rozpowszechniania trafił – wraz z innymi świetnymi filmami tego okresu – dopiero w roku 1988. Do dzisiaj pozostaje – obok „Przesłuchania” Ryszarda Bugajskiego – najlepszym polskim filmem więziennym dotyczącym okresu Polski Ludowej. Zresztą został doceniony już w latach 80. I to zarówno przez fachowców z branży licznymi laureami (m.in. Andrzeja Munka, podziemną Nagrodą Kultury Niezależnej czy FIPRESCI – nagrodą Międzynarodowej Federacji Krytyków Filmowych), ale przede wszystkim przez samych widzów oglądających go poza oficjalnym obiegiem, np. w salkach parafialnych...

COFNIJ SIĘ